Kuryer Poznański.

Nr. 261. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 15 listopada 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. **Przedpłata kwartalna wynosi** w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 listopada.

(Poniedziałkowe obrady komisyi budżetowéj delegacyi austryackiéj nad stanem rzeczy w krajach okupowanych. — Artykuł „Pressy“ o wystąpieniu urzędowego dziennika czarnogórskiego. — Nowy ambasador włoski w Paryżu.)

W komisyi budżetowéj delegacyi austryackiéj toczyły się znów w dniu wczorajszym obrady nad stanem rzeczy w Bośnii i Hercegowinie, przyczém wspólny minister skarbu, baron Kallay, opowiadał swoje wrażenie, jakie wyniósł z podróży swéj w krajach okupowanych. Zanim zdamy sprawę z interpelacyi delegatów i wyjaśnień ministra, wypada nam zwrócić uwagę na to, że w chwili, w któréj w komisyi budżetowéj rozprawiano o stósunkach bośniacko-hercegowińskich, znanym był w Wiedniu powtórzony przez nas wczoraj artykuł urzędowego dziennika czarnogórskiego. Baron Kallay nie wspomniał w swéj długiéj mowie ani słowem o tém nieprzyjaznem wystąpieniu organu cetyńskiego, które, jak donosi dziś telegram, przykre sprawiło wrażenie w stolicy austryackiéj i w niemałym stopniu spotęgowało dawną względem Czarnogórza nieufność. Ministrowi austryackiemu nie przystało naturalnie prowadzić polemiki z dziennikiem i zbijać jego wywodów, gdyż wzbraniało mu tego jego stanowisko urzędowe, ale w każdym razie mógł był choć ubocznie i pod figurą dotknąć poruszonéj przez „Głos Czarnogórski“ sprawy. To pominięcie niemiłego dla Austryi przedmiotu świadczy ponownie, że dzisiejsi mężowie stanu austryaccy nie chcą doprowadzać rzeczy do ostateczności, żywiąc nadzieję, że krnąbrne i protegowane przez Rosyą Czarnogórze ochłonie z czasem w swych zapędach i pogodzi się z dzisiejszém położeniem i przestanie marzyć o potarganiu traktatu berlińskiego. Wczorajsze obrady w komisyi budżetowéj rozpoczął pierwszy referent Grocholski, zażądawszy od ministra wyjaśnienia istniejących stósunków w okupowanych krajach. P. Kallay odpowiedział, że wrażenia, jakie odniósł w swéj podróży, są w ogóle bardzo korzystne i zadowalające. Mam zatém nadzieję — mówił daléj wspólny minister skarbu — że zdołam z czasem przy pomocy cierpliwości i wytrwałości i przy użyciu nieodzownych środków materyalnych opanować wszelkie trudności i stworzyć taki stan rzeczy, który będzie odpowiadał cywilizacyjnéj misyi Austryi a zarazem wyjdzie na korzyść i zbawienie okupowanych prowincyi. Na dalsze zapytania referenta komisyi i innych delegatów oświadczył p. Kallay, że niemożliwą mu jest rzeczą dawać bliższe wyjaśnienia o usposobieniu bośniackiéj ludności, sądzi wszakże, że ludność ta pogodziła się z okupacyą; w każdym razie nastąpi to rychło, co zresztą zależeć będzie od stanowiska monarchii austro-węgierskiéj i rozwoju jéj sił materyalnych. Minister zapewniał następnie, że podatki wpływają regularnie do skarbu państwa, i że Hercegowina nie przedstawia obrazu spustoszenia. Podczas rekrutacyi nie użyto nigdy gwałtu. Ludność mahometańska żywi na przyszłość wielkie nadzieje i posyła dzieci swe do szkół krajowych. Uregulowanie kwestyi agraryjnéj jest nadzwyczaj trudne, gdyż minęła już chwila, w któréj trudne to zadanie można było rozwiązać; różnica, jaka zachodzi pomiędzy północną a południową częścią krajów okupowanych, czyni niemożliwém jednolite uregulowanie kwestyi agraryjnéj; roztrząsają ją w téj chwili naczelnicy powiatowi. Nie należy przytém zapominać, że trzeba tu zadowolić zarówno begów i kmieci. Co do różnic religijnych, to te, jak w końcu zapewniał p. Kallay, wcale nie istnieją. — Czego pan Kallay dotknąć nie mógł w swych wyjaśnieniach, o tém obszernie rozwodzi się zostająca w stósunkach z rządem prasa wiedeńska. I tak inspirowana „Presse“ poświęca obszerny artykuł wstępny wystąpieniu „Głosu Czarnogórskiego“ i tak pisze: „Organ cetyński zaręcza, że pomiędzy księciem Mikołajem a ludem jego istnieje jak najzupełniejsze porozumienie. Na oświadczenie to można jeszcze jako tako się zgodzić, gdyż monitorowi urzędowemu chodzi tu o utrzymanie popularności księcia, ale zupełnie inaczéj przedstawia się ten ustęp jego artykułu, w którym bez ogródki wypowiedziane są sympatye dla powstania hercegowińskiego. Rząd cetyński niechaj nie zapomina, że Austrya jest państwem, które zaprowadzić może blokadę Czarnogórza, jeżeli jego naczelników nie zdoła w inny sposób przywieść do rozumu. Oparcie się o Rosyą może Czarnogórze osłonić przed ofenzywą sąsiedniéj Austryi, ale nie zdoła je obronić przed następstwami koniecznéj defenzywy.“ — Półurzędowy organ wiedeński rzuca tu wyraźną groźbę politykom czarnogórskim i przypomina im, ażeby nie pokładali za wiele nadziei w Rosyi, która w ostatecznym razie już ze względu na swe położenie geograficzne nie zdoła osłonić księstwa przed sąsiednią Austryą.

Urzędowy dziennik włoski ogłasza w niedzielnym swym numerze nominacyą jenerała Menabrea na ambasadora w Paryżu. Tegoż samego dnia publikował i francuski „Journal officiel“ nominacyą p. Decrais na ambasadora przy dworze włoskim. Tak tedy po długiéj przerwie zawiązały na nowo regularne stósunki dyplomatyczne republika francuska i monarchiczne Włochy. Jakkolwiek nazwisko dotychczasowego ambasadora włoskiego w Londynie figurowało już dawniej na liście kandydatów do godności reprezentanta włoskiego w Paryżu, to nagła ta decyzya gabinetu włoskiego i ten wybór przyjaznego Francyi dyplomaty nie przeminą niepostrzeżenie. Przypomnieć bowiem należy, że nominacya jenerała Menabrea nastąpiła tuż po wyjaśnieniach, jakie dał hr. Kalnoky w delegacyi austryackiéj w kwestyi stósunków pomiędzy Włochami a Austryą. Wyjaśnienia te bardzo nie miłe sprawiły wrażenie w Włoszech, mianowicie nie podobały się prasie włoskiéj powody, jakiemi hr. Kalnoky usprawiedliwiał monarchę austryackiego, że nie rewizytował dotąd króla Humberta. Z tego punktu widzenia wychodząc, możnaby nominacyą jenerała Menabrea uważać za rodzaj groźby ze strony Włoch i chęć zbliżenia się do Francyi. W tym samym duchu oceniają téż, jak donosi telegram, nominacyą tę republikańskie dzienniki francuskie, pisząc, że jest ona dowodem „serdecznego“ porozumienia pomiędzy dwoma krajami. Prasa francuska nazywa nowego ambasadora włoskiego szczególniejszym przyjacielem Francuzów. Zasady polityczne jenerała Menabrea są znane. Jest on zwolennikiem szkoły dyplomatycznéj Cavoura. Urodził się dnia 4 września 1809 r. w Chambery. Wyższe studya naukowe odbywał na uniwersytecie w Turynie, gdzie słuchał matematyki i mechaniki. Wstąpiwszy do wojska, został wkrótce oficerem inżynieryi, następnie wykładał mechanikę na uniwersytecie turyńskim. W roku 1848 obrany posłem na sejm, przyłączył się do nowego centrum. W stopniu jenerał-majora odbył jako szef oddziałów inżynierskich kampanią wojenną w roku 1859. Po aneksyi Sabaudyi do Francyi przeniósł się Menabrea do Włoch, gdzie powierzono mu ufortyfikowanie Bononii, Piacenzycy, Pawii i innych miejscowości. W roku 1861 otrzymał tekę ministerstwa marynarki. W roku 1866 podpisał jako pełnomocnik włoski pokój pragski. W roku 1867 w październiku zamianowany został po usunięciu się Ratazzego prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych; na tym stanowisku występował energicznie przeciw Garibaldemu i prowadził rokowania z Francyą. Po wyborach w roku 1869 ustąpić musiał miejsca p. Lanzzy; w roku 1876 otrzymał godność ambasadora w Londynie, którą dotąd piastował. Dzienniki berlińskie podając biografią jenerała Menabrea, nie mogą mu darować tego, że choć zmuszony był opuścić swą właściwą ojczyznę Sabaudyą po jéj aneksyi, nie występował nigdy nieprzyjaźnie przeciw Francyi. — Nowo zamianowany ambasadorem w Rzymie p. Decrais, pełnił dotąd obowiązki dyrektora wydziału politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych.

* **Prowincyonalny** Komitet wyborczy dla Prus Zachodnich zawiadamia wyborców w powiatach człuchowskim i złotowskim, że kandydatem naszym w wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego, które na dzień 15 grudnia r. b. wyznaczono, jest pan dr. Władysław Komierowski z Komierowa.

Gospodarstwa chłopskie.

Pisząc nie dawno o coraz bardziéj zmniejszającej się liczbie sprzężajnych gospodarstw chłopskich w naszéj dzielnicy, zwróciliśmy ponownie uwagę na potrzebę prawnéj pomocy włościanom naszym ze strony władz rządowych. Podawając następnie szereg prac XXII sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego, wspomnieliśmy między innemi i to, że osobna komisya, wybrana 15 kwietnia 1880 r. ukończyła już pod przewodnictwem naczelnego prezesa swe obrady i ściśle sformułowane punkta przedłoży in pleno sejmu prowincyonalnego.

Uchwały te są następujące:

1. Władze rządowe winny zapobiedz na drodze prawnéj zbytecznéj parcelacyi gruntów włościańskich, wskutek któréj zmniejsza się liczba gospodarstw sprzężajnych, a mnożą się nadzwyczaj parcele kilkomorgowe, niezdolne utrzymać bydła pociągowego. Tylko wtedy grunt włościański może być uszczuplony, jeżeli reszta zawsze jeszcze pozostanie gospodarstwem sprzężajném.

Na punkt ten godzimy się najzupełniéj, i od dawna już zwracaliśmy uwagę na potrzebę zapobieżenia téj nieszczęsnéj parcelacyi, która po pewnym przebiegu czasu wytworzyć musi kilkozagonowy proletaryat w miejsce miennych dawniéj gospodarzy. Od roku 1859 do 1881 liczba gospodarstw sprzężajnych spadła z 48,869 na 39,389, to jest o 9480 samodzielnych sprzężajnych zagród włościańskich. W powiecie pleszewskim ubyło ich ***1099*** (z 2395 na 1296), w powiecie ostrzeszowskim o ***1125*** (z 2316 na 1191), a w powiecie wrzesińskim o ***308*** (z 1158 na 850) — ogółem w tych trzech przeważnie polskich powiatach ubyło gospodarstw sprzężajnych ***2729***! — to jest znikło 2729 dostatnich ognisk gospodarskich a w miejsce ich powstało kilka tysięcy przytułków biedy.

Potrzeba naprawy złego aż nadto jest widoczna, i sejm prowincyonalny przysłuży się dobru ogółu, potwierdzając tę uchwałę komisyi.

2. Komisya uważa, iż prawo o wspólności majątkowéj w małżeństwach, obowięzujące w W. Ks. Poznańskiém, jest przyczyną największych trudności przy działach spadkowych, i dla tego żąda, aby tę ustawę w naszéj dzielnicy zniesiono.

W W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zachodnich jest prawem, że jeśli małżeństwo nie zastrzeże sobie wyraźnie w sądzie wyłączenia majątku i dorobku, wtedy eo ipso przyjmuje się, iż żyją we wspólności majątku, — podczas gdy w innych dzielnicach państwa z góry przyjęte jest wyłączenie wspólności, że małżeństwo, pragnące żyć we wspólności majątku, musi to stwierdzić osobnym aktem sądowym. Jest to rzecz ważna przy realizowaniu pretensyi, jaką do jednéj lub drugiéj strony małżeństwa mają wierzyciele, ale téż i przy regulowaniu spadków znaczny wpływ wywiera na dalszą procedurę prawną. O tym punkcie, wymagającym gruntowniejszego wyjaśnienia pomówimy obszerniéj w dniach następnych.

3. Jedną z główniejszych klęsk dla młodych gospodarzy są wycugi czyli wymiary. Ojciec gospodarz, który jeszcze dosyć ma sił do pracy, ale któremu się pracować nie chce, zapisuje gospodarstwo na syna, ale dla zabezpieczenia sobie wygodnego próżniactwa, zastrzega sobie w naturaliach i pieniędzach roczny wymiar, który pochłania cały dochód z gospodarstwa, a z syna — gospodarza robi żebraka. Jak zgubne są następstwa téj praktyki, o tém już siła napisano a sprawa przybiera najgroźniejszy charakter, gdy po kilkuletnich sporach ojciec wymiernik sprzedaje swój wymiar trzeciéj osobie, która potém niemiłosiernie aż do ostatniego grosza rok rocznie egzekwuje gospodarza.

Komisya żąda 1) aby wymiar był przez znawców oszacowany i dopiero na podstawie kwoty szacunkowéj zahipotekowany, a to dla tego, że często wymiar w naturaliach bywa zanadto nisko oceniany; 2) aby wymiaru nie było wolno ani w części ani w całości sprzedawać trzecim osobom.

Uchwale téj tylko przyklasnąć możemy — i uważamy ją za prawdziwą deskę ratunku dla włościan.

4. Podatki szkólne gniotą włościan nadzwyczajnie, raz z powodu stósunkowo dość znacznego podwyższenia pensyi nauczycielskich, powtóre dla ogromnych nakładów na budowę szkół, które jakby pałace jakie wznoszą się w wielu gminach pośród ubożuchnych chat włościańskich. Im mniéj jest gospodarzy we wsi, tém bardziéj gną się ich barki pod ciężarem repartycyi — a najlepszym tego dowodem wieś Psary w parafii wrzesińskiéj, którąby te ciężary były zrujnowały, gdyby ksiądz dr. Stablewski nie był się ujął za swymi parafianami. Jeszcze gorzéj układają się stósunki, jeżeli właściciele dóbr rycerskich, korzystając ze sposobności zaokrąglenia swych gruntów, wykupują gospodarstwa włościańskie i przyłączają je do swych posiadłości. Znane nam są liczne przypadki takich kommasacyi gruntów, które potém wraz z dominialnemi przeszły w obce ręce. Jeżeli w gminie złożonéj z 20 gospodarzy przypadało na każdego gospodarza po 30 marek podatku szkólnego, to po wykupieniu 5 gospodarstw na własność dominialną suma ta powiększy się na 45 marek rocznego podatku z każdéj zagrody, ponieważ dominium od owych 5 wykupionych gospodarstw nic nie płaci na szkoły. Aby każde gospodarstwo bez względu na to kto je nabędzie, czy dominium, czyli osobny nabywca, płaciło zawsze i stale swoję cząstkę podatku szkólnego.

I na tę propozycyą zupełnie się godzimy — dodając z naszéj strony to życzenie, aby przedewszystkiém zmniejszono ten niepohamowany popęd do budowy pałaców szkólnych i aby szerzenie oświaty na sposób pruski podejmowanéj było w pewnym stósunku do kwestyi bytu, do chleba powszedniego. Całą trudność położenia w tym właśnie kierunku określił bardzo trafnie pewien gospodarz z parafii konarzewskiéj, który do przedstawicieli władzy powiedział te słowa:

Panowie! dotąd mamy jednego nauczyciela, i właśnie tyle, że od biedy dzieci nasze wyżywić możemy; jeśli nam przyślecie i utrzymywać każecie drugiego nauczyciela, to na wyżywienie dzieci nie starczy. Wybierajcie pomiędzy oświatą — a głodem.

I my pragniemy dla ludu oświaty, ale zawsze o tyle, aby ta oświata nie była okupywana kosztem ruiny gospodarstw włościańskich.

5. Pan Schmidt z Kistrzynka żąda, aby wydano ustawę nie pozwalającą na przyszłość obciążać hipotecznie gospodarstw włościańskich, dotychczasowe zaś długi, aby przyjęło państwo i spłaciło je w listach rentowych oprocentowanych po 4 i pół z pół prct. amortyzacyi. Wątpimy, czy projekt ten, pragnący wytworzyć rodzaj majoratów chłopskich, znajdzie większość w sejmie, zwłaszcza że jéj nie znalazł w komisyi.

Z wdzięcznością przyjmując te uchwały komisyi, polecamy je gorąco sejmowi i sądzimy, że propozycye te bez oporu i jednomyślnie władzom rządowym do uwzględnienia zalecone zostaną.

Raiffeisen i jego Spółki włościańskie.

III.

Pracę swoję około podniesienia rólnika moralnie i materyalnie rozpoczął Raiffeisen w roku 1849 we Flammersfeld, gdzie był burmistrzem, zawięzując „stowarzyszenie, mające na celu wspieranie ubogich rólników.“ W pierwszéj chwili chodziło głównie Raiffeisenowi o wyswobodzenie z rąk żydowskich chłopów, którzy mieli inwentarz, wzięty na kredyt od żydów. Lichwiarze bowiem bardzo dobre na téj szacherce robią od dawna nad Renem interesa; 25 proc. zarobku w jednym roku, to bardzo skromna dla lichwiarza sumka, ale dla rólnika to wielki ciężar, pod którym corocznie bardzo wielu upadało i dziś jeszcze upada gospodarzy. Pierwsze to stowarzyszenie rólników oparł Raiffeisen na solidarnéj odpowiedzialności, poręczonéj całym majątkiem każdego z członków. Tylko temu solidarnemu zobowiązaniu się członków, przyjmujących odpowiedzialność za wszystkie zobowiązania stowarzyszenia, zawdzięczało to stowarzyszenie znaczny kredyt u publiczności, dostarczającéj kapitału obrotowego. Na takich samych warunkach prawnych, wynikających z ogólnych przepisów landrechtu, powstawało coraz więcéj tego rodzaju stowarzyszeń, aż prawo z dnia 4 lipca 1868 r., przeznaczone wyłącznie dla Spółek, ułatwiło jeszcze bardziéj rozwój i organizacyą stowarzyszeń pożyczkowych, zarobkowych, surowcowych, produkcyjnych itp., słowem Spółek, które za inicyatywą dr. Schulzego tak bardzo rozpowszechniły się w Niemczech.

Raiffeisen, rzecz jasna, skorzystał z tego prawa, pozwolił sobie atoli od samego początku pewnych urządzeń organizacyjnych, częścią zgodnych, częścią niezgodnych z prawem z dnia 4 lipca. Różni się przeto w swych niektórych zapatrywaniach ze zdaniem dr. Schulzego, a takich punktów wybitniejszych jest pięć, które głównie przyczyniły się do wzniecenia zaciętego antagonizmu przeciw jego Spółkom włościańskim. Od dawna toczy się walka o te zasady, więc musimy się z niemi bliżéj zapoznać.

1) Raiffeisen zawięzuje Spółkę włościańską na jak najmniejszy okręg, o ile możności na parafią lub jednę gminę; nie przyjmuje więc do Spółki osób z po za obrębu tego okręgu, nie pozwala należeć równocześnie do więcéj, niż do jednéj Spółki. — Spółki pożyczkowe dr. Schulzego nie znają tych ograniczeń lokalnych, wolno téż u nich temu samemu członkowi należeć do kilku Spółek równocześnie. Nie ulega wątpliwości, że Spółki włościańskie, praktyczniéj pod tym względem urządzone, mogą téż łatwiéj, niż przy systemie dr. Schulzego odpowiedzieć swemu zadaniu pod względem moralnym i materyalnym, nie narażając się przytém tak łatwo na straty, których Spółki pożyczkowe tak znaczne sumy rok rocznie zapisywać muszą w swoich bilansach. Spółki włościańskie tworzą rodzaj familii, połączonéj w jednę całość wspierającą się wzajemnie, a pożyczając pieniędzy członkom na czas dłuższy ku podniesieniu gospodarstwa, muszą mieć zawsze członka na oku, muszą go śledzić, czy się nie chwieje moralnie i materyalnie. Gdyby członkowie byli rozstrzeleni w odległych okolicach, toby Spółki te nie mogły spełniać swego zadania. Zakazuje Raiffeisen należeć równocześnie do więcéj, niż jednéj Spółki, aby zapobiedz spekulowaniu pożyczkami i narażaniu Spółek na straty, a nadto członka, wyprowadzającego się z obrębu Spółki, wykreśla zarząd z liczby członków. — Za decentralizacyą są więc Spółki Raiffeisena, a że zasada ta znalazła także w szerszych kołach uznanie, widzimy to z wniosku posła Ackermanna, który pod dniem 29 kwietnia 1881 r. zażądał, aby parlament ograniczył Spółki do jednéj Spółki tego samego rodzaju członkom równoczesnego należenia do Za Raiffeisenem oświadczamy się w kwestyi powyższej.

2. Raiffeisen nie pozwala członkowi mieć w Spółce więcéj, jak jeden udział, a dywidenda na udziały przypadająca nie może być wyższą, niż stopa procentowa jaką opłacają dłużnicy Spółce. — Spółki pożyczkowe pozwalają natomiast mieć kilka udziałów, a wysokość dywidendy zależy od zysków rzeczywistych lub fingowanych; rzadko téż w któréj Spółce pożyczkowéj jest ona ograniczoną stale.

Z zasady jest Raiffeisen przeciw wszelkim udziałom, nie zaprowadził ich téż w swoich Spółkach, sądy nie żądały dotrzymania tego w § 3 prawa z dnia 4 lipca 1868 r. przepisanego warunku; i tak szło przez lat kilka, aż dopiero po natarczywém dopominaniu się Schulzego, wskazującego w pismach i w parlamencie na tę anormalność, zastósował się Raiffeisen do prawa, zaprowadził udziały, ale bardzo niskie, ograniczając zarazem zysk od nich. Czytając wywody Raiffeisena przeciw udziałom, można mu przyznać w wielu względach słuszność, tém bardziéj, że opiera się na faktach, ale godząc się z nim, trzeba mieć i wymagania prawne na oku, — prawo żąda dziś udziałów, trudno więc zbaczać od tych przepisów. Nie widzi Raiffeisen w opłacaniu udziałów budzenia zmysłu oszczędności, którą więcéj pielęgnuje w członku przez regularne upłacanie długów. Udziały przez swe dywidendy wysokie wyradzają spekulacyą, na którą się głównie majętniejsi zdobywać mogą, przez co znów powstaje w Spółce zazdrość i nienawiść uboższych ku zamożniejszym, a to nie zgadza się z chrześciańskim duchem Spółek włościańskich. Te i inne względy, których szczegółowo nie podajemy, mając na oku, podał Raiffeisen dnia 5 marca 1877 wniosek do parlamentu, żądając, aby § 3 pod liczbą 6 prawa o Spółkach zmieniono, stanowiąc najwyższą sumę udziałów dla jednego członka 30 marek, które albo ryczałtowo, albo téż ratami, ale nie niżéj jak po 3 m. rocznie członek spłacać może.

3. Jedną z najsłabszych a zarazem najniebezpieczniejszych stron Spółek włościańskich ma być, podług zdania przeciwników Raiffeisena, udzielanie pożyczek rólnikowi na czas długi, bo na całe lata, kiedy Spółki te przyjmują depozyta tylko na trzymiesięczne wypowiedzenie. Spółki pożyczkowe dr. Schulzego, wywodzą daléj przeciwnicy Raiffeisena, biorąc także depozyta za trzymiesięcznem wypowiedzeniem, są ostrożniejsze od Spółek włościańskich, bo tylko téż na trzymiesięczne weksle pożyczek udzielają, przez co przezornie ogradzają się przeciw katastrofie; w razie popłochu mogą bowiem równocześnie z chwilą, w któréj wypowiedziane depozyta są płatne, wydawać je, bo dłużnicy Spółki w tymże czasie spłacają weksle.

Tak wywodzą zwolennicy dr. Schulzego nawet po dziś dzień, nie zważając na to, że przez lat 32 nie doczekały się Spółki włościańskie przez te manipulacye takich smutnych skutków, jakie widzieliśmy i raz po raz widzimy w Spółkach pożyczkowych, rzekomo tak przezornie zorganizowanych. Wszakże przed kilku laty padła tylko z strachu (Angstfieber) olbrzymia, bo milionami dysponująca Spółka w Bonn, licząca jeszcze w 1876 roku 8570 członków!

Podobnych przykładów jest wiele w historyi tych Spółek dr. Schulzego. Nic tu nie pomogła chwalona przezorność w wypożyczaniu pieniędzy na trzy miesiące

za wekslami opatrzonemi w odpowiedzialnych żyrantów. Zbytnie rozstrzelenie liczby członków, a więc dłużników Spółek z jednéj, a wierzycieli (depozytaryuszów) z drugiéj strony, znacznie przyczyniają się do wywoływania tego rodzaju katastrof w Spółkach dr. Schulzego. Przy takiéj dotychczasowéj centralizacyi nie znają się nawzajem ani członkowie między sobą, ani też wierzyciele znać nie mogą swoich dłużników-członków, odpowiadających im solidarnie. Inaczéj ma się rzecz w Spółkach Raiffeisena. Tam członkowie i wierzyciele w najbliższém żyją sąsiedztwie, wierzyciele znają majątkową i moralną wartość członków, — to też w Spółkach tych lada artykuł w gazecie takiego popłochu wywołać nie może, aby wierzyciele nagle wypowiadali swoje kapitały. Najwymowniejszym dowodem, jak roztropną i szczęśliwą jest ta organizacya, dowodzi ta okoliczność, że Spółki Raiffeisena przetrwały trzy wojny, z których wojna z Francyą powinna była najwięcéj im zaszkodzić i wywołać w wierzycielach obawę. Tymczasem właśnie w czasie wojennym najwięcéj Spółkom tym znoszono kapitału, ofiarując go nawet nieraz bez prowizyi, a oferty te robiono Spółkom Raiffeisena nawet w pierwszych dniach po wypowiedzeniu wojny, kiedy jeszcze nie wiedziano, jaki będzie rezultat téj rozprawy orężnéj, rozgrywającéj się właśnie nad Renem. Wierzyciele i kapitaliści, znając to grono członków w parafii mieszkających a odpowiadających solidarnie za długi, bez obawy powierzali im swoje kapitały, w tém przekonaniu, że grunta i gospodarstwa członków w najgorszym razie wystarczą na pokrycie długów. Zaufanie do tych Spółek jest tak wielkie, że nigdy one nie narzekały na brak kapitału obrotowego. Spółki włościańskie w pierwszych zaraz chwilach zawiązania się zyskują cudze kapitały.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 11 listopada.

(Deputacya u Matejki. — Z rady miejskiéj. — Dyrektor banku. — Nowa książka. — Z teatru.)

(□) Przedwczoraj przybyła tu deputacya miasta Lwowa z wiceprezydentem swym, p. Wacławem Dąbrowskim, na czele, aby Matejce podziękować za wspaniały dar, ofiarowany krajowi do Wawelu. Deputacya zjawiła się o 11 godzinie z rana w gmachu szkoły sztuk pięknych, a przyjęta przez mistrza w urządzonéj tu pracowni jego, zastała go pracującego nad wielkim obrazem „Odsieczy Wiednia przez Sobieskiego.“ Po przemowie p. Dąbrowskiego, w któréj wyraził, że późne pokolenia będą wielbić nie tylko geniusz, ale i cnoty obywatelskie wielkiego mistrza, Matejko oświadczył z wzruszeniem, że miło mu usłyszeć wyrazy uznania z ust reprezentantów stolicy kraju, która już w roku 1869, kiedy jeszcze nie miał żadnego obywatelstwa kraju, zaszczyciła go honorowém obywatelstwem miasta. Nawięzując potém rzecz do obrazu, przed którym stali, i do obecnego stósunku z Rusinami, rzekł między innemi: „Malując obecnie obraz wielkiego króla Jana Sobieskiego, który tak wielkie w świecie rozstrzygał wypadki, nadmienić wam pragnę, Panowie, że król nasz bohater był właśnie Rusinem, a mieszkając długi czas téj saméj części kraju naszego, widzicie teraz, że wielki król Rusin, mający tyle w swém sercu miłości dla rodzinnego swego kraju, był zarazem chlubą Polski, jako wspólnéj nam Ojczyzny!“

Matejko pokazywał następnie deputacyi obraz, będący już blizkim ukończenia, i tłumaczył szczegóły jego, szczególnie co do występujących na nim osób.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiéj odznaczało się kilku wnioskami, mogącemi zainteresować bardzo szeroki ogół. Baron Horoch, wspomniawszy, że uroczysty akt przysięgi Kościuszki, będący jedną z najwznioślejszych tradycyi narodowych Krakowa, przypomina się pamięci ludzkiéj drobną tylko odznaką małego kamienia, położonego w miejscu przysięgi przy narożniku jednéj z kamienic Rynku, wniósł, aby rada miejska pozwoliła mu wystawić w tém miejscu własnym kosztem znak wspanialszy, także monolitowy. Wniosek ten przekazano do bliższego porozumienia się z p. Horochem komisyi ekonomicznéj.

Ponieważ miasto wyznaczyło już komitet, mający się zająć uroczystością obchodu dwóchsetnéj rocznicy odsieczy Wiednia, radzca miejski, profesor Zoll, jako członek dawniéj już istniejącego komitetu, zawiązanego w celu urządzenia wystawy przedmiotów z epoki Sobieskiego, komitetu, który już przez dwa lata zajmował się pod przewodnictwem ks. Marcelego Czartoryskiego zebraniem i zamawianiem tych przedmiotów, wnosi, aby komitet ten połączyć z komisyą rady miejskiéj i wylicza wynikające ztąd dogodności. Uregulowanie téj sprawy polecono komisyi jubileuszowéj.

Prezydent miasta zawiadamia radę, że prezydyum przesłało w imieniu miasta życzenia Towarzystwu przyjaciół nauk w Poznaniu z powodu odbytego tam aktu przeniesienia się do nowego gmachu, wzniesionego ofiarnością Mielżyńskich. Rada przyjęła zawiadomienie to z wielkiém zadowoleniem.

W końcu posiedzenia uchwalono: plac przed szkołą sztuk pięknych nazwać „placem Matejki.“ Plac ten mający dziś już z jednéj strony starożytne zabudowania około bramy Floryańskiéj, z drugiéj zaś strony kościół św. Floryana, a na jednéj z podłużnych połaci monumentalny gmach szkoły sztuk pięknych, daléj zaś nieco ładny także gmach szkoły miejskiéj, może z czasem stać się tém bardziéj jednym z wydatniejszych placów Krakowa, że po obu podłużnych jego stronach założone są cieniste spacery, które mu z czasem postać rozległego s k w a r u nadadzą.

Bawią obecnie w mieście naszém marszałek Zyblikiewicz i znany mecenas warszawski Antoni Wrotnowski. Ostatni dał się skłonić do przyjęcia dyrekcyi banku krajowego we Lwowie. Jest to nabytek, który można nazwać bardzo pomyślnym dla Galicyi. Po jego bowiem znajomości rzeczy, uznanéj powszechnie zacności i zręczności działania można się spodziewać pomyślnego rozwoju téj powstającéj świeżo ważnéj instytucyi.

W tych dniach opuścił tu prasę ważny podręcznik dla artystów: N a u k a o b u d o w i e k s z t a ł t ó w z e w n ę t r z n y c h c i a ł a l u d z k i e g o prof. Władysława Łuszczkiewicza, traktujący o anatomicznych przyczynach kształtów ciała ludzkiego i zmiany ich w każdym szczegółowym ruchu. Chociaż nazwaliśmy to podręcznikiem, ze względu na dogodność téj książki dla artystów, jest to jednak dzieło poważne i n f o l i o, z wielu tablicami objaśniającemi rzecz graficznie, pierwsze w swym rodzaju w literaturze naszéj, owoc długoletnich studyów i wykładów w szkole sztuk pięknych, mogące godnie stanąć obok podobnych, chociaż mniéj do użytku artystów zastósowanych dzieł Taua, Rotha i Frohnippa.

W teatrze dają dziś po raz pierwszy nową komedyą Bałuckiego pod tytułem: „G ę s i i G ą s k i.“ Kasa teatralna od dwóch dni w formalném oblężeniu. Mówią, że na trzy pierwsze przedstawienia téj sztuki wszystkie miejsca są zamówione.

Berlin, 13 listopada.

(Układy ze Stolicą św.)

Nie dawno temu „Journal de Rome“ podał wiadomość, że układy pomiędzy Stolicą sw. a rządem pruskim zupełnie zostały zerwane, teraz zaś na potwierdzenie téj wieści dodaje rzeczony dziennik, że odwiedziny p. Schloezera u Kardynała Jacobiniego są tylko zwykłą formą grzeczności. Powodem zerwania układów ma być przerwa w załatwieniu tak zw. „Anzeigepflicht.“ Rząd pruski miał pod tym względem Stolicy św. nowe zrobić propozycye, które jednakże w Watykanie za niedostateczne uznano.

W ogóle teraz i w przyszłości Stolica św. takie tylko przyjmie propozycye, które jéj dadzą rękojmią, że prawa majowe zupełnie zmienione zostaną. — Tak mniéj więcéj pisze „Journal de Rome.“ Ponieważ ta wiadomość powtórzona dwa razy, zwróciła uwagę liberalnéj prasy niemieckiéj, przeto i my poświęcimy słów kilka samemuż dziennikowi. „Journal de Rome“ od 1 października nie ma z Watykanem żadnych urzędowych stósunków. Dawniejsi redaktorowie papieskiego organu dla różnych powodów tak administracyjnych, jak i innych opuścili od 1 października swe stanowiska i pod innym zarządem założyli dziennik pod tyt. „Moniteur de Rome.“ Stósunki, jakie „Journal de Rome“ łączyły z Watykanem, przeniosły się wraz z redakcyą do nowego dziennika. „Journal de Rome“ jest własnością towarzystwa finansowego francusko-włoskiego, które dotąd nie zawiesiło wydawnictwa, lecz gdy się rozważy wiadomość, że dziennik ten nie ma obecnie autentycznych wiadomości z Watykanu, przyspieszy to niezawodnie zgon jego. To też podane na wstępie doniesienie jest tylko odnowieniem znanych już rzeczy, którym nawet szumne wyrażenie, jak „zerwane układy“, nie dodaje powabu nowości. I my możemy ze swéj strony to samo powtórzyć, że układy znów na jakiś czas „spoczęły“, i to z powodu, że nie zdołano się porozumieć w sprawie „Anzeigepflicht.“

Książę Bismarck zawsze jeszcze twierdzi, że w téj grze Kurya ostatnią wzięła „bitkę“ i że od niéj zależy wyciągnąć rękę do dalszéj gry. My wiemy, że Stolica święta napróżno czeka od rządu pruskiego nowych propozycyi, któreby Kościół bez ubliżenia sobie mógł przyjąć. „Deutsch. Montagsblatt“ i „Berl. Tagebl.“ dodają ze swéj strony do wiadomości wyjętéj z „Journ. de Rome“, że książę Bismarck na najbliższéj sesyi parlamentarnéj wniesie projekt do ustawy, za pomocą któréj spodziewa się jakby taranem uderzyć na Rzym i niepewność dotychczasowych stósunków doprowadzić do jakiegoś przesilenia. Taktyka taka nie byłaby wprawdzie do księcia kanclerza niepodobną, dotychczas jednakże wiadomość ta opiera się jedynie na słabéj bardzo powadze pisma Mossego z Jerozolimskiéj ulicy.

Rzymski „Diritto“ twierdzi, że w sprawie procesu Martinucciego żadne mocarstwo nie zrobiło rządowi włoskiemu przedstawień. Jeżeli to ma być zaprzeczeniem wiadomości, którąśmy w korespondencyi naszéj podali, to „Diritto“ bardzo się myli. Urzędowe pisma berlińskie nie zaprzeczyły naszemu doniesieniu, a co się tyczy Francyi, to potwierdza je paryzki dziennik „Union“ — a ze strony Austryi londyński „Standard.“

NIEMCY.

* B e r l i n, 13 listopada. Swieże obsadzenie długoletniego wakansu w trybunale dla spraw kościelnych napełniło liberałów niemieckich błogą nadzieją, że zaniedługo zabłyśnie dla nich jutrzenka lepszéj przyszłości. Walka kulturna tak im zasmakowała, że bez niéj zdaje im się dzień, co w świętéj zgodzie i miłym spokoju upływa, nudnym i dla sprawy liberalnéj stracony. Wstąpienie więc p. Henschke do grona członków trybunału zdawało im się być nieomylną zapowiedzią ze strony rządu, że niebawem zerwie układy pokojowe z Watykanem i ledwo co uśpione zastępy szermierzy kulturnych do nowéj walki wzbudzi. Jeden z dzienników liberalnych pospieszył nawet z wiadomością, że układy ze Stolicą Apostolską już zerwane stanowczo. Ztąd tryumf niezmierny w narodzie Izraela. Niestety niedługo trwało uniesienie radosne, bo ledwo jednę lub dwie doby. Wiedeńska „Pol. Corr.“ bowiem zamieściła „ze źródła kompetentnego“ de dato „Berlin“ list, w którym autor na podstawie niezawodnych informacyi zapewnia, że mowa od tronu, którą cesarz sejm zagai, będzie tegoż samego pokojowego ducha, co zeszłoroczne orędzie cesarskie, którém rozpoczęto posiedzenia parlamentu. Orędzie królewskie będzie, jak się korespondent ów wyraża, dla narodu zadatkiem, że król szczerze pragnie nawą rządową tak pokierować, żeby słuszne życzenia poddanych się urzeczywistniły. Pierwszém więc zadaniem sejmu będzie przeprowadzenie gruntownéj reformy ustaw podatkowych; następnie zajmie się reorganizacyą władz administracyjnych, a w końcu przyjdą w a ż n e n a d e r u s t a w y k o ś c i e l n o - p o l i t y c z n e pod obrady Izby. Nie spodziewa się wprawdzie korespondent, żeby sprawę kościelną zaraz w czasie pierwszéj sesyi załatwiono, sądzi owszém, że pierwszy czas kadencyi sejmowéj będzie czasem próby, w którym [illegible] żywioły Izby będą miały sposobność się porozumieć [illegible] przedłożenie odnośnych ustaw kościelno-politycznych nastąpi, uważa za pewną i niewątpliwą. „Sesya ta, pisze korespondent berliński, będzie chwilą, w któréj dla układów z Rzymem, które do téj chwili znajdują się w zawieszeniu, nastąpi kryzis. Układy te trwają od roku 1878, w którym książę Bismarck z nuncyuszem Masellą w Kissingen rozmawiał. Być może, że od tych czterech lat, dużo czasu upłynęło, w którym układy spoczywały, wszakże nigdy ich nie zerwano stanowczo. Teraz musi wreszcie koniecznie zapaść ostateczna uchwała.“ Z konkluzyą korespondenta godzimy się zupełnie. Czas rzeczywiście, żeby zawczasu powzięto stanowczą decyzyą i na seryo już załatwiono tak ważną dla kraju sprawę. Rząd miał czas się przekonać, że władza dyskrecyjna, którą z wielkiém wysiłkiem sobie wyrobił, w praktyce jest zupełnie bezużyteczną a co najmniéj nie daje żadnéj gwarancyi dobréj woli rządu pruskiego. Potrzeba więc zajrzeć śmiało w oczy przykréj może, ale koniecznéj alternatywie i podjąć albo rewizyą gruntowną ustaw majowych, albo do dalszéj walki się przysposobić. Czy zresztą przepowiednia autora korespondencyi berlińskiéj się spełni, bardzo wątpliwą jest rzeczą. Być łatwo może, że obrachowany jest cały artykuł na poskromienie liberałów, którzy się drożą ze swą przyjaźnią i pomocą dla rządu w zapasach sejmowych. Pogrożenie widmem zgody z Kościołem katolickim okazało się już nie raz skutecznem, dla czegożby ks. Bismarck nie miał teraz także wygodnego środka tego użyć na skruszenie swych dawniejszych sprzymierzeńców.

— L i b e r a l n e d z i e n n i k i zaprzeczają wiadomości, jakoby ks. Bismarck czyli gabinet berliński zganił był postępowanie rządu włoskiego w procesie, który Martinucci wytoczył Ojcu św. Dowodzą one, że ani Niemcy, ani Prusy nie mają u siebie nuncyusza papiezkiego, któryby skargi Stolicy Apostolskiéj w téj sprawie był przedłożył gabinetowi berlińskiemu. Rząd zaś nie zwykł dawać odpowiedzi tam, gdzie go nie pytają. Zasadą też rządu pruskiego jest nie mięszać się w sprawy mocarstw zagranicznych. Tyle dzienniki liberalne, które zaprzeczenie owe opierają na rzekomém oświadczeniu się dyplomacyi pruskiéj. Ile w wywodach liberalnych prawdy, trudno przesądzić. Może zaprzeczeniem owém chcieli tylko dać wyraz własnym życzeniom, z którymi oczywiście nie zgadza się interwencya rządu pruskiego lub niemieckiego na korzyść Ojca św. Przemawia jednak za prawdziwością przypuszczenia dzienników liberalnych fakt, że Prusy, jakkolwiek lubiły interweniować w sprawach zagranicznych, w obronie interesów Stolicy Apostolskiéj, które ściśle są złączone z interesami własnych poddanych katolickich, de facto nigdy nie występował.

— „P r o t e s t a n t e n v e r e i n,“ k t ó r y d a w n o j u ż skwitował z przekonań chrześciańskich, występuje teraz w obronie idei chrześciańskiéj przeciw Kościołowi katolickiemu, jako „zawziętemu wrogowi chrześciaństwa.“ Dnia 7 b. m. zebrali się delegaci i mężowie zaufania „Protestantenvereinu“ w Berlinie na wspólne obrady i jako wyskok swéj mądrości zbiorowéj ogłosili do protestantów niemieckich odezwę, przybraną zewnętrznie w szatę żałoby i skruchy, lecz z tém wszystkiem tchnącą zjadliwą nienawiścią do Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiéj.

Na wstępie biadają „Protestantenvereinlery“ na niebezpieczeństwo, które synom Lutra grozi ze strony Rzymu, który prędzéj czy późniéj gotów pochłonąć cały protestantyzm niemiecki i zniweczyć owoce trzy-wiekowych prac i zabiegów światłych protestantów. Następuje tkanina ze zwykłych frazesów, które nie wiedzieć czém więcéj się odznaczają, czy śmiesznością, czy też złośliwością bezdenną. „Rzymska insolencya,“ „anti-chrześciańskie papiestwo,“ „zarozumiałość i uroszczenia Kuryi rzymskiéj,“ „demokratyczne zachcianki czarnego internacyonału,“ „machinacye podziemne jezuityzmu“ — komplementa zwyczajne, któremi protestant rzetelny lubi obdarzać katolickiego współobywatela, znajdujemy w odezwie owéj w takiéj obfitości, że wybór najpiękniejszego z nich przy najlepszych chęciach i po gruntownem rozpatrzeniu się, zostaje nader trudnym.

— W k o ł a c h k o n s e r w a t y w n y c h z b i e r a j ą podpisy pod petycyą do parlamentu o podwyższenie podatku giełdowego.

— „R e i c h s b o t e“ z u s p r a w i e d l i w i o n ą ze swego stanowiska indygnacyą wyraża się o wyznawcach protestantyzmu à la Beyschlag, z których ten i ów się oświadczył, że „Abendmahl“ przyjąłby z równą chęcią i nabożeństwem z rąk kalwińskiego pastora lub nawet katolickiego księdza. „Reichsbote“ biada na indyferentyzm protestancki, który nie umie szanować nauki wielkiego Lutra w tym najważniejszym prawie punkcie jego [illegible] teologicznego.

— M i n i s t e r s p r a w w e w n ę t r z n y c h zamierza podobno sejmowi przedłożyć nowelę do ustawy organizacyjnéj i nowelę do ustawy regulującéj administracyą sądową.

— P a r l a m e n t r o z p o c z y n a s w e o b r a d y 30 listopada o 2 godzinie z południa. Na porządku dziennym będzie: Trzecie czytanie wniosku posła Winterera w sprawie języka urzędowego alzackiego komitetu krajowego, a następnie interpelacya Laskera w sprawie procesu wytoczonego za agitacye wyborcze trzem inżenierom marynarki w Gdańsku.

— W M u e l h a u s e n g ł o s o w a l i c z ł o n k o w i e c e n t r u m, wbrew uchwale przyjętéj przez całą frakcyą, za kandydatem wolnokonserwatywnym, który się zawsze odznaczał walecznością niepospolitą w walce kulturnéj. O fakcie tym donosi z przekąsem „Reichsbote.“

FRANCYA.

* D e k l a r a c y ą g a b i n e t u p r z y j ę t o w pismach zimno i obojętnie; tylko „Rép. fr.“ chwali ją na

---

OMBRA

przez

M. A. Gennevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 260.)

Biedna lady Stève, ulegając chęci wynurzenia trawiącego ją smutku i podzielając go z oddanym sobie całą duszą przyjacielem, opowiedziała mu cały ów dramat odbywający się w jéj sercu, którego węzeł, zadzierzgnięty w Medyolanie, obecnie tak nieszczęśliwie rozcięty został. — Stary tenor, nie mający dotąd wyobrażenia o żadnéj silniejszéj miłości, oprócz téj, jaką świat tonów budził w jego artystycznéj wyobraźni pod postacią melodyjnych utworów sztuki, nie mógł pojąć, słuchając opowiadania Minii, wszystkich owych delikatnych odcieni, oraz niewytłomaczonych obaw i zazdrości, z jakich się serdeczna spowiedź Minii składała, wprowadzając go w świat całkiém nieznanych mu uczuć, których języka napróżno silił się zrozumieć. Zdawało mu się, że udręczenia ukochanéj jego uczennicy nie miały żadnéj podstawy, gdyż nic prostszego nie było w jego mniemaniu, jak zakończenie ich przez odkrycie wobec księcia zakochanego w Ombrze, że ona sama jest jego ubóstwianym ideałem, co było nader łatwém do osiągnięcia, gdyby była zaśpiewała przed nim. — Gdy jednakże Minia wytłomaczyła mu, iż wyjawienie téj tajemnicy byłoby zgubne wobec świata rzuciło światło na osobę lady Stève i że nie przebaczonoby jéj śmiałości popisywania się publicznie na deskach teatralnych, biedny starzec, przejęty głębokiém zmartwieniem, ocenił całą doniosłość popełnionego przez siebie błędu. — A więc to on przyczynił się do skompromitowania córki swego dobroczyńcy, a narażając młodą księżniczkę na obcieranie się o teatralnych aktorów i skoczków, dozwolił tym sposobem na zbrudzenie tarczy herbownéj Sanseveronów dymem scenicznych kinkietów, popełniając równie ciężki występek przeciwko dziedziczce starożytnego rodu książęcego, namawiając ją na czernienie sobie twarzy i włosów i smarowanie bielidłem i różem dziewiczéj jéj twarzy. Gdy biedny tenor wszystkie zgubne dla Minii skutki swego lekkomyślnego kroku sobie uprzytomnił, rozpacz jego nie miała granicy i objawiła się w sposób tak gwałtowny, że aż czyniła go śmiesznym. To też lady Stève, widząc z jak przerażającemi giestami bił się w piersi i wyrywał sobie włosy, nazywając się nikczemnym zdrajcą względem pamięci swego dobroczyńcy, uniesiona nagłą wesołością, do jakiéj młode osoby w jéj wieku tak bardzo są pochopne, zawołała, nie mogąc się powstrzymać od śmiechu:

— Ależ uspokój się, drogi mój Barini, i nie rozpaczaj tak bardzo, gdyż wierzaj mi, odkąd tu jestem znowu, bez porównania mniéj czuję się być nieszczęśliwą.

Minia mówiła to nietylko w chęci pocieszenia starego swego nauczyciela, gdyż rzeczywiście po tylu przebytych wzruszeniach samotność teraźniejszego jéj życia bardzo dobroczynnie wpływała na jéj uspokojenie. Czas cały spędzała kolejno wśród pięknych kwiecistych trawników i pełnych czarownéj woni ulic zacisznego parku, lub w otoczeniu milczących posągów i wspaniałych dzieł mistrzów, przemawiających do jéj duszy z obrazów napełniających komnaty zamkowe — albo nakoniec w obszernéj bibliotece, zdolnéj zapełnić całe życie ludzkie nagromadzonemi w niéj skarbami naukowemi. — Z tęsknem rozrzewnieniem wpatrywała się nieraz długo w opróżnione fotele, z których tylokrotnie obaj jéj opiekunowie wyciągali do jéj uścisku ramiona. Wieczorem zaś, chłodząc rozgorączkowane posępnemi myślamiczoło, pod tchnieniem orzeźwiającém lekkiego zefiru muskającego jéj skronie, śledziła zadumanym wzrokiem gwiaździste światy, spoglądające na nią z góry nakształt dobrych, znanych jéj dawnych przyjaciół, i wówczas nie mogła pojąć, dla czego serce jéj tak wytrwale upiera się przy owém pełném zawodów uczuciu miłości, które, zamiast być boskim płomieniem darzącym ją niebiańską rozkoszą, okazało się błędnym ognikiem, przynoszącym téj, co za nim goniła, cierpkie owoce gorzkiego rozczarowania.

Zdarzały się nawet takie chwile, w których Minia, zagłuszając w sobie z umysłu głos własnego serca, wmawiała w siebie, że go się pozbyła zupełnie, i przywołując na pomoc wzgardę dla niestałéj znikomości uczuć ludzkich, sądziła się uleczoną zupełnie z miłosnéj swojéj tęsknoty.

Z zamiłowaniem oddawała się teraz czytaniu i konnéj jeździe, na odpoczynek zaś biegła zanurzyć się z rozkoszą w przezroczystym krysztale ciepłego strumienia, wpadającego do rzeki wijącéj się po za drzewami parku, lub siadała do fortepianu, spędzając długie godziny na śpiewie wraz z starym nauczycielem. — Pomimo jednakże wszystkich tych usiłowań, skierowanych ku zapełnieniu i urozmaiceniu czasu, wpadała często w smutną zadumę i wpatrując się w daleki widnokrąg, zafarbowany czerwono iskrzącą się łuną zachodzącego słońca, albo tonąc w modrych błękitach pogodnego nieba włoskiego, biedna ta młoda istota wobec uroczystéj ciszy panującéj dokoła, i na widok przestrzeni, rozciągającéj się przed jéj wzrokiem, doznawała uczucia tak przykrego osamotnienia, że serce jéj mimowolnym ściskało się żalem, a oczy napełniały się łzami.

Wkrótce po swym powrocie do Alpino lady Stève napisała do księżnéj, która nie dała jéj długo czekać na odpowiedź. Tym sposobem zawiązana korespondencya ciągnęła się daléj nieprzerwanie, przynosząc Minii ze strony matki Wiliama tak serdeczne zapewnienia żalu doznawanego po jéj odjeździe w sercach przywiązanych do niéj przyjaciół, iż za trzecim odebranym od niéj listem, mało już brakło, aby wszystke roztropne postanowienia zawiedzionéj w swojéj miłości młodéj kobiety — nie ulotniły się z wiatrem.

„Syn mój żyje teraz jak prawdziwy niedźwiedź“ — pisała zacna matrona. — A co gorsza, zamyśla znów o nowéj podróży. — Twoja to wina jedynie, kochanko, że będę musiała obywać się znowu bez niego, gdyż póki byłaś z nami, książę był zupełnie inny, jak teraz, i pobyt w Anglii wydawał mu się wtedy bardzo przyjemny. Popraw się zatém najdroższa i powracaj do nas prędko, aby zatrzymać go przy mnie.“

W liście tym znajdował się także przypisek hrabiego, a był on następującéj treści:

„Umieramy tutaj z tęsknoty za panią, droga lady Stève. Skończyły się dawniejsze wesołe rozmowy nasze muzyka, śmiech i wesołość. Wszystko to zabrałaś pani ze sobą. — Widocznie Włoszki, czy to blondynki, czy brunetki, nieszczęśliwy wpływ wywierają na życie młodego księcia, a także trochę i na innych ludzi, gdyż zarówno młodzi, jak starzy, tracą za nimi głowy. — Jeśli więc masz choć odrobinę litości w sercu, kochana milady, to nie opuścisz nas i wrócisz jak można najprędzéj.“

Biedna Minia z jakąż skwapliwością odczytywała nieustannie owe wyrazy łudzące ją nową nadzieją miłości Wiliama, z któréj uważała się tak doskonale wyleczoną. Im więcéj usiłowała teraz uwolnić się od prześladującego ją wspomnienia, z tym większym uporem czepiało się ono jéj myśli, odnawiając niezabliźnioną ranę jéj serca. Przeczytawszy list księżnéj wraz z znajdującym się przy nim dopiskiem pana de Bocé, całe dnie i noce spędzała na rozpamiętywaniu wszystkich wzruszeń, jakich doświadczyła w owym krótkim przeciągu czasu, spędzonym w jego towarzystwie, i im bardziéj rozbierała całe jego postępowanie względem siebie, tém wyraźniéj uderzała ją w oczy pomyłka co do uczuć księcia, mieszcząca się w wyrazach wspólnego ich obojga przyjaciela. Wszakże pozwolił jéj wyjechać ze Stevevillu, i on, który gonił tak skwapliwie za cieniem cienia, czyli Ombry, w obec jéj odjazdu z widoczną zachował się obojętnością!... Ciągłe to rozmyślanie pozbawiło ją w końcu téj siły, z jaką dawniéj umiała panować nad sobą. Zobojętniała więc na wszystko i zgnębiona, pobladła a zarazem posmutniała jak kwiat usychający na swéj łodydze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

potęgę „Rappel“ nazywa program gabinetu „nędznym i oburzającym, który tylko wywołał pogardę. Pisma radykalne i nieprzejednane nazywają tę deklaracyą „prospectus“ i wyszydzają ministrów nawet za projekta do ustaw, mających się przyczynić do naprawy losu klas pracujących.

— O 100 milionów omylił się w swym rachunku pan Tirard, który spodziewał się, że niedobór skarbu pokryje przewyżkami z dochodów. „Journ. des Débats,“ do którego inspiratorów należy p. L. Say, pisze z niezrównanym humorem:

Na kurytarzach pałacu Bourbon mówią wiele o błędzie 100milionowym. Gdzie są te 100 milionów? W miesiącu wrześniu wiele padało, tak że obiecywano sobie wiele dla budżetu, który jest zależny od deszczu i pogody. Gdy słońce świeci, wtedy żniwo jest dobre, chłopi są bogaci, wydawają dużo pieniędzy i płacą w ten sposób podatek spożywczy. Gdy pada — wtedy nie można pracować, place budowlane przemakają — a gdy te place są puste, wtedy się nie wydaje pieniędzy, skarb zatrzymuje swe fundusze i jest bogaty, tak bogaty, że budżetowi na rok 1884 może robić prezenta! Brawo! Padał deszcz — pieniądze przeznaczone na budowle zostały w skarbie, i to aż 106 milionów. Kiedy wydział budżetowy dowiedział się o téj nowinie, z radości nie było końca. Atoli na nieszczęście pomylono się przy dodawaniu — braknie 100 milionów prawdopodobnie dla tego, że jeszcze za mało mieliśmy deszczu — i teraz wydział budżetowy będzie musiał te pieniądze wziąć zkądinąd — to jest z kieszeni tych, co płacą podatki.

— Budżet wyznań. Pisaliśmy już wczoraj w „Przeglądzie politycznym“ o rozprawach, jakie się w sprawie budżetu wyznań toczyły dnia 11 bm. we francuskiéj Izbie deputowanych. Chodziło u utrzymanie konkordatu (za czém był rząd) i o zatrzymanie budżetu wyznań, który również rząd zatrzymać pragnął. Msgr. Freppel dowodził bardzo trafnie, że konkordat a budżet wyznań to nie jedna i ta sama sprawa. Obowiązek opłacania kosztów wyznania katolickiego przejął rząd nie na mocy konkordatu, lecz jako dług sprawiedliwości, skonfiskowawszy dobra kościoła za czasów pierwszéj rzeczypospolitéj, która wyraźnie zobowiązała się ponosić koszta wyznania katolickiego. Wielkie zdziwienie wywołało wystąpienie byłego prefekta policyi, pana Andrieux, który bronił katolików i Kościoła.

— Radykali paryscy zebrali się dnia onegdajszego pod przewodnictwem deputowanego Clemenceau w elizeum na Montmartre, ażeby ponownie zaprotestować przeciw dalszéj budowie kościoła Sacré-coeur. Na zebranie przybyło także około stu legitymistów w celu wzięcia udziału w obradach. W toku rozpraw przyszło do zaciętéj bójki, w któréj ulegli legitymiści jako słabsza liczebnie strona.

TELEGRAMY.

Londyn, 13 listopada. „Times“ ogłasza list Arabiego, w którym tenże oświadcza, że wojna została uchwalona stósownie do dekretu rady gabinetowéj, odbytéj pod przewodnictwem wice-króla i w obecności komisarza tureckiego, Derwisza paszy.

Petersburg, 13 listopada. Według „Strany“ zamyśla ministerstwo marynarki w roku przyszłym rozpocząć budowę 2 pancerników, 3 krzyżowników i 2 łodzi kanonierskich dla morza Baltyckiego i 2 pancerników dla morza Czarnego.

Z podróży
po krajach słowiańskich.

(Ciąg dalszy.)

Kobiéty widocznie i w kościele tak, jak wszędzie w życiu, w Dalmacyi zajmują stanowisko poślednie. Stosunek ten uwydatnia się bardziéj, czém daléj na południe, zapewne to wpływ sąsiedztwa tureckiego tak oddziaływa. Mężczyźni często próżniacy i próżni, kobiéty za to potulne i pracowite. — Śpiew ludu w kościele, chorwacki, dosyć monotonny, za to nie małe było nasze zdziwienie, kiedy organista — zwykle Włoch — po ukończeniu śpiewu zaczął grać melodyą aryi z Lukrecyi Borgii, bardzo dobrze znaną, i to jednę z najweselszych. Po niéj nastąpiła druga, a późniéj przyszła koléj na Niemą z Portici; dla nieprzyzwyczajonego nieprzyjemna to dywersya w nabożeństwie. Udaliśmy się ztąd do katedry, ale i tam niestety mutatis mutandis organista tak samo się popisywał.

Wycieczkę do słynnego wodospadu Kerki odbywa się zwykle na małym statku parowym z Sibeniku, morze bowiem w formie fjordu jeszcze głębiéj wchodzi w ląd stały, aż do jeziora Prochian, które jak jezioro Mälar koło Sztockholmu stanowi granicę morza, przyjmując z drugiéj strony słodką wodę rzeki Kerki. Ale parowiec obecnie w Tryeście, wolimy zresztą jechać wózkiem, bo nam to da sposobność przypatrzenia się krajowi choć na tym małym dwumilowym dystansie. Droga prowadzi w górę to pomiędzy winnicami i ogrodami, to znów wśród skał i kamieni. Mijając forty wysoko położone, pniemy się jeszcze wyżéj; coraz to piękniejszy widok się otwiera przed oczami naszemi Miasto u stóp nad zatoką ledwo tu i owdzie widać, natomiast obszerny jest widok na całą zatokę, wązki kanał łączący ją z morzem, i morze jakby obsiane wysepkami, tylko ku jednéj stronie otwarte. — Droga, którą jedziemy, prowadząca do Zadaru i w głąb kraju do Knina, szeroka i dobrze utrzymana, dzisiaj ożywiona wieśniakami wracającymi z Kościoła w Sibeniku. Część pieszo idzie, inni jadą na osłach, wózków nie spotyka się prawie wcale. Ciężka też tutaj jazda pomimo drogi dobréj, bo ciągle się jedzie z góry na dół i z dołu znów pod wysokie góry. Cały kraj taki górzysty, to też wozy mało używane, a wszystkie produkta i owoce albo ludzie na plecach przenoszą, albo na osłach, których wedle obliczeń starystycznych jest w Dalmacyi przeszło 27,000. Taki rodzaj transportu oczywiście jest kosztowny, bo chociaż pożywienie osłów bardzo jest liche, często zaś na nie tyle pakują, że ledwo biednemu zwierzęciu widać długie uszy jego, a zdaje się raczéj, że po drodze jakaś kupa chrustu, lub sterta słomy się porusza.

I dzisiaj przy niedzieli nie dają mu odpoczynku, a wysokie postacie wieśniaków dalmatyńskich na małych tych zwierzątkach dosyć komicznie wyglądają. — Straciliśmy z oczu morze a krajobraz, który nas teraz otacza, niezmiernie smutne robi wrażenie. Zdaje się, że to dalszy ciąg gór Krasu, które opuściliśmy koło Rjeki. Nie widziawszy tego, prawie trudno wystawić sobie tę pustynią kamienną, wśród któréj tu i owdzie jak oazy kawałki ziemi oczyszczonéj z kamieni i „doliny“ téj saméj formacyi, co je widzieliśmy na Krasie. Wody tutaj nie ma źródlanéj, tylko w cysterny zbierają mieszkańcy wodę deszczową. Dzisiaj cysterny pełne wody od deszczu, który padał w nocy; po kilkotygodniowéj suszy bardzo był potrzebny, bo ludzie i bydło już z braku wody chorować zaczęły. To też kozy i owce jak gdyby weselsze w bliskości cystern dzisiaj zbierają zioła rosnące w szczelinach kamieni. Ze pastwisko to chude, o tém zaświadczają kości sterczące pod skórą tych zwierząt, osły, kozy, owce, krowy rzadkie, drób nawet — to wszystko chude, zdaje się, że uczuciem, którém najczęściéj tu doświadczają nie tylko zwierzęta, ale i ludzi, musi być — głód. Trudno doprawdy uwierzyć, słysząc o tém, jak tutaj żyją ludzie, a jednak tak to wszystko zdrowe, silne i piękne, że zaczynam przypuszczać, iż jedzenie jest tylko przywyczajeniem, a w każdym razie do utrzymania ciała tylko mała część tego potrzebna, co się np. nas konsumuje.

I mieszkania zastósowane do sposobu życia. Skromne chatki wystawione z kamieni, o które tutaj nie trudno, kryte płaskiemi płytami z tychże kamieni, drzewa jak najmniéj. W chacie zwykle jedna wielka izba, najczęściéj bez okna, światło wpada przez drzwi otwarte. W środku izby wisi kocieł wielki — to cała kuchnia, dym szczelinami wylatuje. Rząd wprawdzie obowiązkowo nakazuje budowanie kominów, ale dotychczas nie bardzo pilnowano w Dalmacyi wykonania poleceń rządu, skierowanych ku polepszeniu stósunków ladności, może teraz, kiedy na Dalmacyą więcéj zwracają uwagi, będzie lepiéj. — Do izby wielkiéj przystęp dozwolony nie tylko członkom rodziny, lecz i inwentarzowi, dla którego rzadko egzystują osobne pomieszczenia; łagodny klimat zresztą umożebnia pobyt na dworze zimą i latem. Jedynym zbytkiem, którego sobie mieszkańcy Dalmacyi pozwalają, jest strój, o który więcéj dbają, niżeli o pożywienie i mieszkanie. Pomimo biedy swojéj, wchodzącemu do ich chaty gościowi zawsze coś ofiarują, czy to mleko lub wino, czy ser lub owoce, nie przyjmując za to zapłaty. Wywdzięczyć się jedynie można ofiarując dzieciom drobne monety kilkocentowe.

Zatrzymując się po kilka razy blizko dwie godziny, byliśmy w drodze, kiedy od razu otworzył się widok na dolinę, szerokie koryto Kerki i położone nad nią miasteczko Skadryn, oparte o skałę i otoczone pięknemi ogrodami. Na szczycie skały ruiny zamku jakiegoś panują wysoko nad miastem. Droga nasza teraz wężem się wije wzdłuż góry, nad przepaścią, robiąc dalekie koła dla uniknienia zbyt wielkich spadów. Woźnica zacina konie, pospieszając z góry tak, iż w przeciągu dobrego kwadransu stajemy nad rzeką, naprzeciwko Skadrynu. Do wodospadu jeszcze kilka kilometrów; pozostawiając konie dla wypoczynku, jedziemy daléj łódką korytem Kerki wśród dzikich, wysokich gór. Dolina tak wązka, że ją rzeka wypełnia. Pośród tych ponurych skał od razu, jakby obraz zawieszony, odsłania się wodospad Kerki. Wodospad nie imponuje ani masą wody, ani wysokością spadu, lecz zachwyca odrębnym zupełnie rodzajem.

Woda spada przez kilka nierównych kondygnacyi, rozdzielając się na kilkadziesiąt strumieni, z których jedne szerokim pasem się rozlewają przez skały, inne węższe z pośród skał wytryskują. Orzeźwiająca atmosfera rozbudziła życie nawet wśród téj martwéj natury, bo nie tylko liczne kępki wśród wodospadu, lecz i najbliższe brzegi rzeki okryte najbujniejszą zielonością; całość składa się na obraz, którego tutaj nikt zapewne nie spodziewa się znaleźć. Długo z przyjemnością można nań patrzeć, odkrywając coraz to nowy szczegół; ale zbliżający się wieczór nakazywał powrót. Już słońce zachodziło, kiedy opuszczaliśmy miasteczko Skadryn, wracając tą samą drogą, a przy bladém świetle księżyca jeszcze bardziéj się spotęgowało ponure i smutne wrażenie okolicy, którego nawet odświętna wesołość ludności w Sibeniku zatrzeć nie zdołała.

Sejm prowincyonalny
W. Ks. Poznańskiego.

Poznań, 13 listopada.
(Trzecie posiedzenie.)

Na dzisiejszém posiedzeniu uchwalono:

1) Wdowie po nauczycielu głuchoniemych Toparkusie roczną subwencyą 500 mrk.
2) Liczbę miejsc bezpłatnych dla słabych i chorych na umyśle w zakładzie samarytańskim w Kruświcy pomnożono z 40 na 66, a wskutek tego roczny dodatek powiększono z 9600 m. na 14.400 m.
3) Wniosek inżeniera ogrodniczego Larrassa w Bydgoszczy o pożyczkę 72,900 m. do dalszych prac i zakładów w urządzonéj przez niego szkole budowniczéj odrzucono.
4) Zniszczenie obligacyi prowincyonalnych i przepadłych kuponów itp. poruczono dyrekcyi prowincyonalnéj kasy pomocniczéj.
5) Kilka podań o ciągłą subwencyą oraz o wynagrodzenie za grunta odrzucono.
6) Kilku członków sejmu podało wniosek o reorganizacyą administracyi majątku prowincyonalno-stanowego i zakładów prowincyonalno-stanowych. Wnioski te zostaną ogłoszone drukiem i wręczone członkom sejmu.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 9.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 14 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał leśniczemu rewirowemu Jaeschkemu w Gontach, w powiecie suskim, król. order korony czwartéj klasy.

* **Teatr.** Dziś operetka Sto dziewic.

* **Wybory** do reprentacyi miejskiéj przypadają w III klasie na czwartek dnia 16 listopada (a nie jak na kartkach mylnie wydrukowano „października!“) Karteczki w III klasie już rozdano; wyborcy drugiéj i pierwszéj klasy otrzymają je przez pocztę najpóźniéj w czwartek. Wyborców zapisanych jest w okręgu I 1194, w okręgu II 1280, w okręgu III 1238, w okręgu IV 1123. Razem 4835 uprawnionych. Jeżeli udział Polaków będzie liczny, to zdołamy z pewnością przeprowadzić ponowny wybór dwóch występujących naszych rodaków pp. dr. Osowickiego i Jaździewskiego. Sam honor narodowy wymaga, abyśmy w okręgu II powetowali klęskę z roku 1880 i umożebnili dalszą pracę w gronie raduych tak gorliwemu i pracowitemu reprezentantowi miasta, jakim jest p. dr. Osowicki.

Okręgowi i mężowie zaufania pracują systematycznie i wytrwale. Niechże szanowni wyborcy zrobią swoje — a osiągniemy to, czego pragniemy.

* **Nie „zewnętrznych“, lecz „wewnętrznych“** urządzeń ukończenie przyspieszyła w zakładzie Towarzystwa Przyjaciół Nauk nieustanna i gorliwa praca p. hr. Benzelstjerny-Engeströma. Wyraz „zewnętrznych“ był we wczorajszym artykule błędem drukarskim, który niniejszém prostujemy.

* **W sprawie** Towarzystwa Przyjaciół Nauk „Goniec“ w obszernych artykułach dowodzi, że „Towarzystwo Przyjaciół Nauk winno swą dzisiejszą świetność Mielżyńskim i Radzie Miłosławskiéj.“ Na to zgoda, lecz Mielżyńscy i Rada Misłowska nie to samo, co Zarząd, a wprzód to pismo mówiło, że „obecny Zarząd przyszedł do percepty tego, na co przeszłe Zarządy przez lat z górą dwadzieścia z takim trudem i mozołem pracowały.“ Smiesznem było to odłączanie obecnego Zarządu od dawnych Zarządów, a to w widocznéj chęci przyznania ostatnim całéj zasługi, a zatém pierwszemu żadnéj. Nader śmiesznem było, gdyż nie mówiąc już nic o tych latach, w których pod naczelnictwem dr. Libelta pracowali dzisiejszy prezes i wiceprezes, — osoby najczynniejsze w Zarządzie, to jest prezes, wiceprezes i skarbnik, były i są te same od lat przeszło siedmiu.

* **W sali bazarowéj** w przyszły czwartek o godzinie pół do 8 wieczorem urządzi p. Paweł Hoffman odczyt Komedyi boskiéj Dantego, połączony z przedstawieniem najwybitniejszych ustępów tego utworu w obrazach oświeconych za pomocą aparatu gazowego. Obrazy te są wykończone według rysunków Gustawa Dorégo. Tekst do komedyi wygłoszony będzie po niemiecku według tłomaczenia króla Jana saskiego. Zwracamy na to przedstawienie uwagę czytelników naszych, którym przy téj sposobności przypominamy, że tłomaczenie polskie Komedyi boskiéj Dantego przez p. Stanisławskiego wyszło przed kilku laty nakładem p. J. K. Zupańskiego.

* **W tych dniach** odbyła się tu konferencya landratów, na któréj obradowano nad zapobieżeniem włóczęgostwu, nad utrzymaniem dróg publicznych i nad statystyką rozdrabniania chłopskich gospodarstw.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Nieruchomość** na Małych Garbarach Nr. 5 nabył od wdowy Heinischowéj garncarz Maliński.

* **Zwracamy uwagę** czytelników naszych na świeżo w mieście naszém założony zakład mechaniczno-optyczny pp. Arendt et Comp.

* **Zaproszenie na zebranie.** Na niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 4 po południu zaprasza komitet powiatowy członków Tow. Pomocy Naukowéj powiatu szamotulskiego na Walne Zebranie do lokalu p. Zapałowskiéj. Życzyćby należało, aby szanowni członkowie liczniéj jak zwykle zebrać się chcieli, a w razie niemożności przybycia przynajmniéj zkładkę za rok 1882 na ręce podskarbiego ks. prob. Wilczewskiego nadesłać zechcieli.

* **W Koźminie** odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. teatr amatorski. Odegrane będą: 1) Hannibal ante Portas czyli Swidrzykowska jedzie, komedya w 1 akcie, oryginalnie napisana przez Maryana Gawalewicza. 2) Flisacy, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami przez Władysława Anczyca, muzyka Piotra Studzińskiego. — Dochód przeznaczony na odbudowanie kościoła w Raszkowie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — Spodziewamy się, że obywatelstwo okoliczne jak i miejscowe uzna trudy, jakie towarzystwo amatorskie podjęło i na przedstawienie to licznie zebrać się nieomieszka.

* **Na Kujawach** w okolicach Tuczna ma podobno być wybudowana nowa cukrownia.

* **W Janówcu** wybrani zostali do reprezentacyi miejskiéj pp. dr. Radojewski i L. Mannheim.

* **Pomiędzy** Zieleńcem a kolonią Główno na polach antonyńskich znaleziono w przeszłom tygodniu zwłoki mężczyzny mającego około 20 lat. Zwłoki te widocznie przynajmniéj przez pół roku leżały w tém miejscu. Ponieważ czaszka była naruszona, wnioskować więc można, że popełniono na osobie téj morderstwo. Zwłoki przywieziono do Poznania celem zrekognoskowania i obdukcyi.

* **Największy dom** w Berlinie, znany Der Neyersche Hof, ma 6 dziedzińców i liczy 1400 mieszkańców, ma kuchnią ludową, kilka fabryk i warsztatów. Dla domu tego dodany jest osobny konstabler.

* **Składka na pomnik Mickiewicza.** W ostatnim numerze „Tygodnika Illustrowanego“ podaje p. J. Banzemer projekt, iżby przy nadchodzącéj wilii, jako w dzień imienin wielkiego naszego wieszcza, każda intelligentniejsza rodzina polska, u stołu wigilijnego zgromadzona, dzieląc się opłatkiem urządziła składkę na pomnik Mickiewicza. Intelligentniejszych rodzin polskich, mówi p. Banzemer, będzie do 100,000, gdyby więc każda z nich zebrała tylko po rublu, zebrałby się fundusz aż nadto wystarczający do wniesienia wspaniałego pomnika nieśmiertelnemu Adamowi. Pomysł ten rzeczywiście jest bardzo piękny i sympatyczny. Popieramy go więc gorąco, sądzimy atoli, że nie tylko intelligentniejsze, ale wszystkie ogółem rodziny polskie przy łamaniu się opłatkiem o pomniku pomyślą i choćby najmniejsze kwoty zbiorą.

* **Księżna Dołgoruki**, druga żona Aleksandra II. wróciła po dłuższym pobycie za granicą do Petersburga.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 15 listopada, św. Leopolda. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22. Zachód o godzinie 4 minut 6.

Długość dnia 8 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1425 Hołd książąt mazowieckich. — 1474 Ugody królów polskiego i węgierskiego o tron czeski. — 1620 Zamach Piekarskiego na Zygmunta III.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Na nauki katechizmowe** ks. Stagraczyńskiego nadesłał ks. Weichman, proboszcz z Olszowy 4 marki.

* **Panu Stefanowi Buszczyńskiemu** w odpowiedzi na jego drukiem ogłoszony „list prywatny do jednego z obywateli wielkopolskich“ wyrażamy szczere współczucie z powodu zadziwiającego braku pamięci, która go tak dalece zawodzi, że cytując słowa nasze bezpośrednio po ich odczytaniu, przekręcił i sfałszował je do niepoznania i za pomocą takiéj kombinacyi zarzut ignorantyzmu starał się z siebie zwalić na przeciwnika. Uczony ten, rozstrzygający jednym zamachem szabli najtrudniejsze węzły kwestyi historycznych, pomija rzecz o carowéj Annie i Elżbiecie, a przytém „nie ma ochoty wdawać się w polemikę z ludźmi, którzy o ojczystych dziejach najmniejszego pojęcia nie mają i nie wstydzą się (!!) utrzymywać, że Piotr Wielki nie miał żadnych stósunków z Augustem II, i w niczém nie przyczynił się do wyniesienia go na tron polski.“

Otóż nie wstydzimy się dziś jeszcze podpisać drugiéj połowy podkreślonego zdania, lubo nie wypowiedzieliśmy jéj w tych słowach; pierwsza jest z całą świadomością sfałszowana. Na nieszczęście dla sławy p. B. jako historyka, powiedzieliśmy wyraźnie, że August II „przed swém wstąpieniem na tron polski nie miał wcale stósunków z Piotrem.“ Zdanie to gotowiśmy odwołać tylko w tym razie, jeśli p. B. lub kto inny wykryje nowe dokumenta, któreby wskazywały, że Piotr na elekcyi po zgonie Jana III przyczynił się do wyboru elektora itp. Ze późniéj zwycięztwo cara pod Połtawą ułatwiło zdetronizowanemu Augustowi powrót do Polski — o tém wiedzą i dzieci, ale fakt ten nie ma związku z naszą kwestyą.

Dodamy w końcu, że jeśli słowa nasze wydają się uczonemu historykowi „zjadliwemi,“ jakżeż nazwać wspomniany już przez nas artykuł pana B. w „Gazecie Narodowéj,“ gdzie w sposób nad wszelki wyraz brutalny bezcześcił i lżył pp. Spasowicza, Bobrzyńskiego i innych. Możeby który z przyjaciół p. Buszczyńskiego zechciał i ten artykuł przedrukować, abyśmy mogli poznać wielką słodycz pióra tego męża, który szafuje bez skrupułu gromami małéj i wielkiéj exkomuniki narodowéj, ale sam się uważa za nietykalnego.

* **Archiwum watykańskie.** „Germania“ zamieściła artykuł przestrzegający przed nadużyciem dokumentów z archiwum watykańskiego, i twierdzący, że podczas choroby ks. Kardynała Hergenröthera historycy protestanccy korzystali aż nadto z wolności kopiowania dokumentów na szkodę Kościoła. „Germania“ wymienia historyka kościelnego dr. Briegar. Z innéj strony donoszą, że obawy te są przesadzone i że dzisiejszy stan nauk historycznych nie nakazuje się lękać groźnych niebezpieczeństw z fałszywego zrozumienia dokumentów, gdyż nietylko katolicy, ale protestanccy historycy wystąpiliby przeciw takim nadużyciom.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 listopada.

BAZAR. Pani Szarzyńska z Królestwa Polskiego, Dąbrzycki z Chłapowa, Skarżyński z Miedzianowa, Fabian Fraenkel z Ostrowa, Korn, dr. Fraenkel i dr. Gross z Wrocławia, Jaraczewski z Lipna, hr. Taczanowski z Taczanowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Cichowicz i Bondkowski z Gogolewa, Chłapowski z Bonikowa, pani Hulewicz z Młodziejewic, Liebelt z familią z Czeszewa, Treskow z żoną z Chludowa, pani Lewandowska z Jeżewa, Brodnicki z Łubowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Zaborowski z żoną z Wyganowa, Swinarski z Śremu, Broekere z Kamienia, Alberti z Wągrówca, Matczyński z Ostrowa, Marquard z żoną z Obornik, Liebchen Lehman i Ploetz z Zaniemyśla, Różański z Padniewa, Sternal z żoną z Turwi, panie Kundlerowa z Złotnik, Rauszowa i Naumanowa z Boraju.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 14 listopada. (Mowa od tronu.) Cesarz powiedział: Jest potrzebą serca Mojego raz jeszcze wyrazić ludowi Memu podziękowanie za jednomyślny wyraz miłości i przywiązania, jaki dano tak Mnie, jak i domowi Mojemu przy sposobności narodzin Mojego prawnuka.

Spowodowany ustawodawstwem Rzeszy niemieckiéj rozwój przemysłu wraz z błogim owocem żniw upoważniają Nas do nadziei, że dobrobyt wszystkich warstw ludu stopniowo rozwijać się będzie.

Nieproporcya pomiędzy potrzebami a środkami, jakiemi państwo rozporządza, była od wielu lat powodem domagania się od parlamentu Rzeszy zaprowadzenia nowych podatków pośrednich. Potrzeba ta istnieje dotąd z powodu odrzucenia owych wniosków — a nieproporcya owa jest tak znaczna, że jeżeli wreście tego rodzaju źródła dochodów nie zostaną otwarte, to żadną miarą wyrównać jéj nie będzie można. Już ograniczenia poczynione w ostatnim budżecie nie mogły być pokryte bez nadzwyczajnych środków, a i dla przyszłego budżetu potrzeby takie trzeba będzie pokrywać za pomocą pożyczki.

Co się tyczy dalszych potrzeb państwa, to rząd przedłoży osobne projekty do ustaw, zmierzających do zaprowadzenia ulgi w podatkach gminnych, szkólnych, w polepszeniu pensyi urzędników — spodziewa się, że tą razą zyska przyzwolenie sejmu, którego kilkakrotnie tak zwanemu Verwendungsgesetz odmówiono. W ten sposób rząd ma nadzieję, że uznana będzie potrzeba zmiany i jéj granice i że przez to ułatwi się parlamentowi rzeszy niemieckiéj dostarczenie środków. Tylko w jednym punkcie nie można się puszczać na tak rozwlekłą procedurę, a tym jest ***uwolnienie klas uboższych od ciężaru podatku klasycznego, które bezzwłocznie nastąpić musi. Jest to Moje życzenie, aby przez to ustała konieczność ciągłéj egzekucyi.*** Z tego powodu zostanie przedłożony projekt do ustawy domagającéj się natychmiastowego i zupełnego uwolnienia czterech najniższych klas podatkowych od podatku klasycznego, — i mającéj zarazem postarać się o pokrycie zkądinąd płynącego ztąd ubytku w dochodach.

Daléj wspomina mowa od tronu z uznaniem o rezultatach systemu kolei państwowych, zapowiada projekt utworzenia nowych linii kolejowych w różnych dzielnicach kraju; daléj zapowiada przedłożenie dalszych niezałatwionych jeszcze projektów ustawy o budowie kanałów, ustawy o reformie administracyi, pozwalającéj tę reformę rozciągnąć na całe państwo; daléj ustawy o przymusowéj egzekucyi przy nieruchomościach.

Przywrócenie dyplomatycznych stósunków ze Stolicą świętą przyczyniło się ku mojéj radości do wzmocnienia przyjaznych stósunków z naczelnikiem katolickiego Kościoła. Żywię nadzieję, że pojednawcze usposobienie, jakiego rząd daje dowody, i na przyszłość korzystny wpływ na ukształtowanie stósunków kościelno-politycznych wywierać będzie. Tymczasem rząd będzie się starał o to, aby na podstawie istniejących prawnie pełnomocnictw czynić zadość potrzebom katolickich poddanych w dziedzinie kościelnéj, i uwzględniać je, o ile na to pozwolą na interesa państwa i narodu.

Z szczególną przyjemnością mogę oświadczyć, że stósunki Niemiec do wszystkich zagranicznych rządów upoważniają do tego przekonania, iż dobrodziejstwa pokoju są na dłuższy czas zapewnione.

Mowa od tronu kończy się wyrazem ufności, iż prace sejmu, poparte skorą pomocą rządu, i w nowéj kadencyi zbawienne przyniosą owoce.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Bernau w lokalu fantowym przy ulicy Wilhelmowskiéj rozmaitą bieliznę, stołowiznę, odzież, pościel, sprzęty szewskie i pianino — komornik Kajet sprzeda złoty zegarek damski ze złotym łańcuszkiem — komornik Kunz sprzeda 2 tuziny rolosów, obrazy i inne przedmioty.

W czwartek o godzinie 9 sprzeda komornik Bernau w Krzyżownikach przed karczmą 2 sztuki bydła młodocianego — o godzinie 10 sprzeda w Ławicy przed karczmą bryczkę, a o godzinie 3 sprzeda w Jerzycach pod nr. 202 (Stary dworze) maszynę do szycia.

Submisya na 240 cegieł tylnych do koszar na Bartoldowie ogłasza administracya garnizonowa. Termin w czwartek 16 b. m. w biurze przy placu Działowym nr. 2, gdzie i warunki przejrzeć można.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 13 listopada. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 2439 sztuk bydła rogatego, 8770 nierogacizny, 1122 cieląt, 3017 skopów. — W targu na bydło rogate. było więcéj ożywienia jak w zeszłym tygodniu, ceny atoli się nie zmieniły. Dobry towar rozkupiono szybko. Płacono za gatunek I (holenderskie i angielskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 centn. oraz za młode ślązkie woły) 30—36 mrk., za II 22 do 25 mrk., za III 20—22 mrk. za IV 16—19 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Handel nierogacizną szedł zwolna i wszystkiepo nie rozkupiono. Płacono za najlepsze meklemburgskie 58—59 mrk., za delikatne ciężkie pomorskie 55—56 mrk., za lżejsze (Sengery) 50—51 mrk., za rosyjskie 48—50 mrk., za serbskie 52—54 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie 57—58 mrk. przy 40—45 prct tary. — Handel cielętami poszedł słabo a ceny spadły. Płacono za najlepszy gatunek 40—44 mrk., za średni 30—34 mrk., za pośledni 20—26 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Z powodu niezbyt licznego spędu handel w skopach był ożywiony i sprzedano szybko spędzony towar. Płacono za najlepszy towar 30—36 mrk, za średni 24—26 mrk, za pośledni 18—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj.

Poznań 14 listopada 1882.

Zyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— listopad 132,—, kwiecień-maj 132,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 52,10 marek, listopad 51,90—52,30, grudzień 51,90—52,30, styczeń 51,90, do 52,30 luty 52,30,—52,70 marzec 52,80—53,20 kwiecień-maj 53,50—53,90 w miejscu bez beczki 52,20.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 14 listopada. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% ślązkie listy zastawne —,—. 4% górnoślązkie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 71,—. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwowe 100,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,—. 3½% oblig. długu państw. 98,70. Kluczborsko-pozn. 20,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 86,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 54,20. Rosyjskie noty bankowe 102,50 marek.

Bydgoszcz 13 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., ciemniejsza i szklista najp. 175—180, jasno-ciemna 150—160, pośledna 120—140 mrk.

Zyto niezm., w miejscu krajowe piękne 131—132 pł., średnie 126—128 m., pośledne 120—125 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 140—145 płc., wielki 124—135 płc., drobny 90—110 pł.

Owies w miejscu 110—125.

Groch wrzący 150—170, na paszę 130—145.

Okowita za 100 litr. a 100% 50—50,50 płac

Wrocław 13 listopada 1882.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedziana —,— płc., listopad 139,— żąd., — płc., listopad-grudzień 135,50 płc., — żąd., grudzień-styczeń 135,50 żąd., kwiecień-maj 1883 138,— żąd. na czerwiec 139.

Pszenica, Wyp. — cent., na listopad 187 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na listopad 120,— listopad-grudzień 120,— żąd., kwiecień-maj 122,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., listopad-grudzień 295 żąd., 292 pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — centn. w miejscu 66,— żąd., listopad 65,— żąd., —,— płac., listopad-grudzień 65,— żąd., — płc., grudzień-styczeń 64,50 żąd., — płc., kwiecień-maj 64,50 żąd., 64,— płc.

Okowita wyżéj, wypowiedziano --,— litr., w miejscu --,— płac., listopad 52,— płac., —,— żąd., listopad-grudzień 51.80 pł., kwiecień-maj 52,80—90 pł., maj-czerwiec 53,20 pł., czerwiec-lipiec 54,— żąd., lipiec-sierpień 54,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 14 listopada: żyto 139,— m., pszenica 187,— mk., owies 120,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 65,—, okowita 52,— mrk.

Ceny targowe z dnia 13 listopada 1882.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	28	90	27	70	25	80
Rzepik zimowy		28	20	27	50	25	50
Rzepik latowy		—	—	—	—	—	—
Siemię lniane ślązk.		—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane		22	60	21	60	19	10
Lnica		21	50	20	—	18	—

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	20	40	19	50	18	30	17	20	15	50	14	—
„ żółta	18	90	17	30	16	—	14	90	13	50	12	60
Żyto	14	60	14	30	14	10	13	70	13	—	12	60
Jęczmień	15	50	15	—	14	—	13	20	13	—	12	30
Owies	13	70	13	20	12	50	12	—	11	—	10	—
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 10,00—10,50—11,00 mrk., niebieski 10,00—10,20—10,80 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7.90 mrk.

Makuchy rzepakowe stale, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 35—40—50—55 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—57—67—75 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Tymotka spok., za 50 klgr. 26—29—32 mrk.

Berlin, 13 listopada (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—202 według jakości; na miesiąc bieżący płacono ——, żąd. —; na listopad-grudzień płacono 175,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 176,—; na maj-czerwiec pł. 177,—. Wypowiedz. 16,000 cent. Cena wypowiedziana 175,5 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 126—144 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 142,75—142,25; na listopad-grudzień płacono 140,75—140,5; na grudzień-styczeń płacono —; na kwiecień-maj płacono 137,75—137,5, żąd. —; na maj-czerwiec płac. 137,75—137,5, żąd, —. Wypowiedz. 1000 cent Cena wypowiedziana 142,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—158 według jakości, na miesiąc bieżący nom. 123,5; na listopad-grudzień pł. 123,9; na kwiecień-maj żąd. —, pł. 123,75; na maj-czerwiec płac. 124,0. Wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana 124,0 Cena przecięciowa —.— mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—160 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 64,6—64,5; na listopad-grudzień płac. 64,6—64,5; na grudzień-styczeń 64.7; na styczeń-luty płac. 64,8; na kwiecień-maj płacono 65,9—66. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziano — mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 53,1, w miejscu z beczką —,— mrk, na miesiąc bieżący płacono 53.6—54.1, na listopad-grudzień płacono 53.3—53,9: na grudzień-styczeń płac. 52,9—53,1; na styczeń-luty płac. —,—; na luty-marzec płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 54,8—55,5—54,4; na maj-czerwiec płc. 55—55,7—55,6; na czerwiec-lipiec płac. 55,9—56,4. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin. 14 listopada 1882.

Pszenica potw.	
listopad	174,50
kwiecień-maj	175,75
Zyto słabo	
listopad	141,50
list.-grudzień	139,50
kwiecień-maj	137,25
Oléj rzep. słabiéj	
listopad	64,50
kwiecień-mai	65,90
Okowita wyżéj	
w miejscu	52,—
listopad	54,40
list.-grudzień	54,20
grudzień-styczeń	54,20
kwiecień-maj	55,90
Owies	
listopad	123.25
Wypow.-żyta wsp.	800
Wypow.-okow. kw.	0,000

Kursa końcowe 13 listopada.

Kapitały.

Galic. akc. k.	134,75
Pr. consol. 4%	100,75
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty.	171,—
Austr. renta złota	81,25
Austr. losy 1860	120,90
Włochy .	88,25
Rumuny . .	102,40
Ros. banknoty	202,60
Ros.-ang. pożyczki	84,75
Pol. 5% list. zast.	61,90
Pol. lik. l. zast.	53,90
Kredyty . .	522.50
Kolej pars'wowa.	604,—
Lombardy	239,—
Usposob. słabo.	

Szczecin, dnia 14 listopada 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
listopad	180,—
kwiecień-maj.	179,—
Zyto spok.	
listopad	137,50
list.-grudzień	137,—
kwiecień-maj	135,—
Rzepik	
kwiec.-maj	290,—
Oléj rzep. stale	
listopad	63,75
kwiecień-maj	65,—
Okowita stale	
w miejscu	53,30
listopad	53,20
list.-grudzień.	53,—
kwiecień-maj	54,70
Petroleum	
w miejscu	880

Dnia 13 b. m. w Grodzisku zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, w 79 roku życia ś. p.

Hipolit Bibrowicz.

Wprowadzenie zwłok do kościoła w środę o godzinie 4 po południu, nabożeństwo żałobne rozpocznie się wigiliami o 9téj rano w czwartek. [2125]

Stroskana rodzina.

W obec zawsze ważnych dla każdego Polaka chwil politycznych dla miłéj zgody rzetelny obrachunek wzajemny we wszystkich stosunkach każdego czasu koniecznie potrzebny. Dla tego wzywam właścicieli akcyi banku przem. róln. w Starogardzie po uskutecznieniu sumiennem w przeszłym tygodniu rewizyi stanu jego podać mi liczbę posiadanych na swoje imię akcyi abym mógł im dać wskazówki w jaki sposób z dłużnikami jeszcze obrachować się można. (2123)

prezes komisyi rewizyjnéj banku Starogardzkiego

Ks. Marański

Ryńsk d. 13. 11. 82. proboszcz.

Nakładem księgarni

J. K. Żupańskiego w Poznaniu

wyjdą w końcu r. b.

Franciszka Dzierzykraj Morawskiego

b. jenerała b. wojsk polskich

wszystkie dzieła

wierszem i prozą

objęte 4ma tomami w cenie marek 20.

Dzieło powyższe zamawiać można również **bez przedpłaty** w Szanownéj Administracyi *Kuryera Poznańskiego.* (1848)

Najlepszą angielską wełnę do pończoch. funt po 2 Mr. 80 fen. nabyć można li tylko **w Bazarze wyprzedaży przy Rynku Nr. 67** i wyłącznie tam tylko po jak najtańszych, ściśle rzetelnych i stałych cenach: wełniane szkarpetki od 25 fen. począwszy, wełniane pończochy od 20 fen., ubiory dla dzieci, wełniane koszule, spodnie, spódnice damskie i dziecęce, chustki do okrycia, następnie hafty i chusty haft., kołnierzyki męzkie i damskie, mankiety, krawaty, kraw. wiąz., cache-nez, gorsety rękawiczki podszyte, glansowane i jedwabne, fartuszki, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, atłasy czarne i kolorowe, woale metr po 38 fen. biżuterye, eleganckie i najnowsze, wszelkiego rodzaju towary białe, krótkie, i galanteryjne, najnowsze dziś tak ulubione złotem haftowane deczki od 40 fen. **Zwraca się szczególną uwagę na firmę i Nr. 67 Stary Rynek.** Rynek 67. M. E. BAB. Rynek 67. (2013)

Sprzedawaczom z drugiej ręki znaczny rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

We wtorek i czwartek bywają lusterka kieszonkowe dodawane.

Dobra ze szklanną hutą

1 milę od kolei 5½ mil od Warszawy 30 polskich włók czyli około 2000 mórg magdeb. łąk 1½ włók a pod pługiem 14 włók dobrze uprawionéj roli, żywy i martwy inwentarz kompletny, do sprzedania z całym tegorocznym sprzętem. Mało tylko długu landszaftowego. Bliższych wiadomości na zapytania pod lit. **K. M.** udziela ekspedycya anonsów **Rajchman i Frendler** w Warszawie. (2122)

Księgarnia

i ekspedycya pism peryodycznych

C. F. Piotrowskiego

w Poznaniu

przy placu Wilhelmowskim 3 (Hotel du Nord)

poleca się znacznym doborem dzieł różnéj treści w języku polskim, niemieckim, francuzkim i angielskim.

Posiada **wszystkie książki szkólne** w zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego w użyciu będące.

Zaopatrzona jest w bogaty zbiór **książek ozdobnych do nabożeństwa**, jako też dzieł mogących służyć na podarki dla młodzieży i dorosłych.

Przyjmuje **prenumeratę na wszystkie dzieła i pisma peryodyczne** tak polskie jak i w obcych językach.

Dzieła ogłaszane katalogami lub pismami przez inne księgarnie, oraz w cenie zniżone, na tychże samych warunkach dostarcza. (2004)

Akcye Banku włościańskiego

w Poznaniu

można sprzedawać i kupować za bezpłatnem pośrednictwem tegoż Banku. Akcye przeznaczone do sprzedaży winny być złożone do Banku z talonami i kuponami po oznaczeniu najniższéj ceny za akcyą wraz z kuponem bieżącym. Obecnie jest cena ta oznaczona na 80%. Dywidenda przyniosła w roku

1877	1878	1879	1880	1881.
5%	4⅛%	5½%	5⅝%	5%

(2097)

Cygara!

Przeniósłszy mój handel na ulicę Nową, powiększyłem znacznie takowy i polecam dobrze odleżałe cygara w cenie od 26—200 m. za tysiąc.

J. Zydorowicz,

Poznań, ulica Nowa nr. 5 (obok Bazaru).

Z dniem dzisiejszym otworzyliśmy **przy Wielkiéj Rycerskiéj ul. nr. 1 (narożnik placu Wilhelmowskiego)** zapowiedziany jeszcze w Wrześniu (2128)

Zakład optyczno mechaniczny

wpołączeniu z fabryką telefonów i telegrafów

Donosząc o tem Szanownéj Publiczności prosimy o łaskawe poparcie naszego przedsiębiorstwa. (2128)

Poznań, 15 Listopada

A. Arendt & Comp.

Do zakładania ogrodów i parków,

modernizowania starych, cywilizowania zadziczonych poleca się (2050

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny.

Poznań, Wodna ulica nr. 4.

Księgarnia

A. CYBULSKIEGO

w Poznaniu Gr. Hôtel de France

zaopatrzona (1689)

w nowości z literatury polskiéj, francuzkiéj, niemieckiéj i angielskiéj,

kalendarze poznańskie, warszawskie, paryzkie,

kalendarze fachowe jako to: rólnicze, medyczne, prawnicze i t. d.

poleca

skład i wypożyczalnią nut,

czytelnią polską, francuzką, angielską i niemiecką, rzyjmuje **abonament** na **wszelkie** czasopisma.

Materye

wełniane i jedwabne na poszycia futrzane, oraz wielki wybór czarnych i kolorowych materyi, aksamitów, halek itd. polecają po cenach nader przystępnych (1763)

J. & T. Kamieński

Fabryka bielizny męzkiéj, krawaty, chustki jedwabne, parasole.

W. BECKER

Poznań,

Wilhelmowski plac 14

poleca astrach. kawior, strassb. pasztety, włoskie kasztany, teltowską rzepkę, nowe francuzkie i tureckie śliwki, prunelki, świeże figi, daktyle, rodzenki na gałązkach, migdały w łupinkach, francuzkie sardynki, wołowe ozory, rosyjski groszek, bulion brunsz. serwulaty, bajońską szynkę, również herbaty, arak, rumy, koniak, francuzkie i węgierskie wina. [2119]

(Zamówienia na ryby i zwierzynę uskutecznia w najkrótszym czasie).

Bal

na korzyść

Teatru polskiego w Poznaniu

odbędzie się

w Kościanie

w sali p. Gąsiorowskiego

w wtorek dnia 21go listopada,

na który zapraszają (2096)

GOSPODARZE:

Stefan Chłapowski, Stefan hr. Zółtowski, Aleksander Lossow, Franciszek hr. Kwilecki, Witold Skarzyński, Stanisław Morawski.

Wstęp od osoby 10 mrk. Początek o godz. 7.

Prof. Winternitza zakład wodoleczniczy

w Kaltenleutgeben

pod Wiedniem

Kuracya zimowa rozpoczyna się z dniem 1go października. Prospekta przesyła na żądanie Administracya. (1895)

Wrocław.

Hôtel de Rome

w środku miasta

zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska. (1290)

Karol Oczipka.

Swiece

stearynowe, parafinowe, wiedeńskie, mydło szczecińskie, **mączkę** przednią ryżową, **modre i borax** w proszku, petroleum najlepsze jako i artykuły drogeryjne po cenach najtańszych poleca (2062)

S. Smoliński

Chwaliszewo. nr. 18.

Piękne

jabłka i powidła

ma do sprzedania (2120)

St. Busiewicz

w Gostyniu.

Od 1 stycznia potrzebne:

2 nauczycielki egzaminowane muzykalne na pensyą 500-600 marek, **bona francuzka** na 400 marek.

Poszukują umieszczenia:

nauczycielka egzaminowana muzykalna z długoletnią praktyką, **nauczycielki** muzykalne niegezaminowane, **bony** freblowskie Polki i Niemki. (2033)

R. M. Koczorowski

ul. Teatralna 7.

Na sali Lamberta.

Pierwszy popularno naukowy wykład dla panów i pań połączony z najdoskonalszemi eksperymentami

William Finn,

z Londynu.

Biletów po znanych cenach nabyć można w nadwornéj księgarni pp. **BOTE & BOCK**. Początek o godz pół do 8. (2114)

Sala Bazarowa

W czwartek d. 16 listopada rb. **Pawła Hoffmanna** przedstawienie wielkiego klasycznego dzieła

Dantego

BOSKA KOMEDYA

przedstawionia w przepysznie i artystycznie wykonanych obrazach. (2124)

Początek o godz. ½ do 8méj.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.